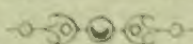
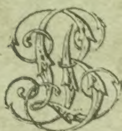
REFORMY ŻYDÓW

PRZEZ

KLEMENSA PRZEZORA.



WYDANIE J. N. BOBROWICZA.



LIPSK

NAKŁADEM KSIĘGARNI ZAGRANICZNEJ.

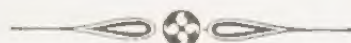
(*Librairie étrangère.*)

1854.

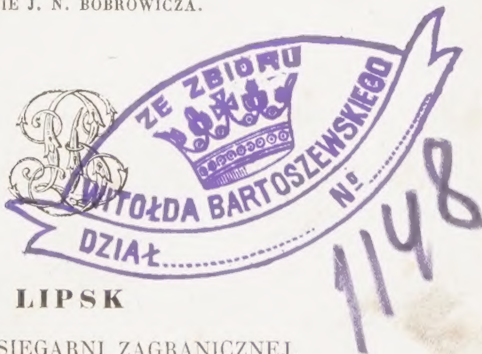
KWESTYA REFORMY ŻYDÓW

PRZEZ

KLEMENSA PRZEZORA.



WYDANIE J. N. BOBROWICZA.



LIPSK

NAKŁADEM KSIĘGARNI ZAGRANICZNEJ.

(Librairie étrangère.)

1854.

SPIS RZECZY.



WSTĘP.

Uznawać w każdym człowieku bliźniego a brata, nie zaprzeczać mu praw przyrodzonych — oto godło postępu, prawdy, i życia.

Idea braterstwa drga w łonie ludzkości, ale ziszczenie jej jeszcze dalekie...

Ona jedna położyć może kres wzajemnym kolizyom społecznym, stać się gałązką oliwną pokoju, węzłem miłości, podstawą szczęścia.

Idea braterstwa szerzy się, i mimo stawianych przeszkód zyskuje coraz więcej wyznawców.

Jest to słowo boże wcielające się w życie ludzkości, nasienie przyszłego odrodzenia...

Są narody które i w upadku nie przestały być wielkiemi, owszem, w nieszczęściu nabrały hartu, doświadczenia, źrałości, a silnem życiem duchowem oddziaływając na inne ludy, spółczucie i podziw w dani odnoszą.

Ale są inne, które z utratą bytu politycznego popadły w odrętwiałość, zgnuśnienie, zabaczyły cnót społeczeńskich, uczuć szlachetnych, wewnętrznej godności.

Ich upadek krwawi serce, i zgrozą przejmuje.

Ich upadek boleśniejszy nad wszystko.

Naród upadły politycznie i moralnie żyje życiem odrębnem, wyjątkowem, w każdym kroku, w każdej chwili działa opornie, sprzecznie z funkcyami innych narodów.

I miasto słów bratnich, złorzeczy ludom z któremi losy go wiążą.

Jak ciało gnijące razi swemi wyziewy ciała zdrowe, tak naród moralnie upadły oddziaływa zabójczo na żywotność innych narodów.

Dźwignięcie go z upadku jest więc nie tylko obowiązkiem, a koniecznością.

Takim upadłym moralnie narodem są żydzi.

Byt ich anormalny zgubnym jest dla ludzkości. Anormalność ta atoli wynikiem jest raczej jakiegoś fatalizmu, nie zaś własnej ich woli.

Żydzi nie winni swego upadku, a więc i słowo potępienia ciążyć ich żadną miarą nie może.

I oni byli wielkim, szlachetnym, moralnym ludem, dopóki mieli ojczyznę.

Palec boży dotknął ich tułactwem.

I rozproszeni śród obcych, doznali wzgardy, ciemięztwa, prześladowań.

Chleb tułaczy, zziębił ich serca, zobojętnił na szlachetne uczucia.

Padli pod brzemiem nieszczęść — ofiarą niesprawiedliwości i przemocy...

Czas już zaprawdę, zabliźnić dawne rany, nagrodzić krzywdy, podać dłoń bratnią.

Czas, zająć się szczerze poprawą losu żydów.

Z upadłego, znikczemnionego, zgnuśniałego, przetworzyć ich w naród pożyteczny.

Wrócić im prawa społeczne, wyrobić odpowiednie stanowisko w obec innych narodów.

Reforma żydów konieczną jest nie tylko dla ich dobra, lecz i dla dobra innych ludów.

Zachodnia Europa oddawna pracuje nad reformą żydów, pojmuje atoli rzecz tę zbyt jednostronnie, nadając reformie kierunek ujemny anti-judaiczny. Narodowość żydów wiele przez to ucierpiała, żydzi albowiem stanowiąc tam $^1/_{100}$ a miejscami ledwie $^1/_{1000}$ część ogólnej ludności, a tem samem nie mając możności skoncentrowania siły opornej, uledz musieli poniekąd przewadze obcych żywiołów.

Reforma wynaradawiająca, jako z natury swej niesprawiedliwa, nie godną jest naśladowania; w Słowiańszczyznie zaś, a mianowicie w Polsce, byłaby nawet całkiem niepraktyczną, niewykonalną. — Żydzi stanowią tu $1/_{10}$ część ogólnej ludności, zamieszkują massami po miastach, a zjednoczeni silnemi ogniwami fanatyzmu, wspólnością interesu, posiłkują się wzajem, i tworzą odrębne ciało socyalne, naród w narodzie.

Chcąc ich wynarodowić, potrzebaby tu chwycić się środków gwałtownych, nieludzkich, niezgodnych z duchem czasu.

To wzburzyłoby umysły, zwikłałoby stosunki społeczne, i miasto zamierzonego celu, obudziłoby w żydach jeno większy fanatyzm, nienawiść, i ciemnotę.

Dla żydów polskich, nie obalającej, niszczącej, a budującej, żywotnej reformy potrzeba.

Uczciwość, jawność, braterstwo, winny być jej podstawą.

Celem jej: podniesienie żydów z moralnego i społecznego upadku — a naturalnym jej wynikiem: cywilizacya i przetworzenie ludu żydowskiego, dokonane w łonie jego przez nie-

goż samego, z własnej pobudki, z dobrej woli, z wewnętrznego przekonania, a bynajmniej z obcego poduszczenia albo nakazu.

Rozwój zasad takiej reformy zadaniem jest pisma niniejszego.

POGLĄD NA PRZESZŁOŚĆ.

Wewnętrzne niezgody, duch stronnictw, zatargi o tron szarpały Judeę, i jeżeli nie spowodowały to przynajmniej przyspieszyły jej upadek.

Więcej lat sto Rzym słał tu groźne legiony, łupił i mordował mieszkańców, nakładał kontrybucye, stanowił władców, narzucał prawa, deptał wszystko: wolność, religię, narodowość.

A biedna Judea patrzała na własny srom, jęczała a niemiała siły zrzucenia jarzma. Nie było to już życie a powolne konanie.

Napróżno lud kusił się o odzyskanie swobód i niezależności, walka była nierówna, potężny Rzym za każdą razą kruszył opór, i wracał dumny zwycięztwem po zgliszczach i polach krwią zbluzganych.

Ucisk nie miał już granic, rozpacz ogarnęła wszystkich, hasło zemsty zabrzmiało od krańca

do krańca Judei, cały naród powstał, chwycił za oręż, a nadzieja wyswobodzenia ojczyzny zstąpiła w zbolałe serca, dodała sił nowych, rozbudziła ducha ofiary i heroizmu.

Było to ostatnie wysilenie, walka o życie lub śmierć.

Mimo cudów waleczności, mimo największych poświęceń, Rzym jak zawsze odniósł przewagę a na gruzach Jerozolimy zwycięzki Tytus zatknął swoje sztandary.

Zgon blizko miliona żydów poległych, w onej walce z wrogiem, jest krwawym lecz najszczytniejszym pomnikiem, jakim dzieci grób swej matki-ojczyzny uświęcić mogły.

Judea upadła... żydzi stracili byt polityczny..

Późniejsze powstania nie miały już ani siły, ani znaczenia, jątrzyły jeno ciemięzców, i dawały pochop do nowych rzezi.

Ażeby zniweczyć ducha oporu w samym jego zarodzie, i uczynić wskrzeszenie Judei niemożebnem, nie wachali się rzymianie chwycić środka najhaniebniejszego, jakim jest: zabójstwo narodowości, i wyzucie z ojczyzny.

Krocie żydów rzucać musiało progi rodzinne, żebrać schronienia w obcych ziemiach, jeść gorzki chleb tułaczy.

Cel został osiągnięty. spójnia narodowości stargana, nawet język ojczysty z czasem zatracony, a mimo to ażaliż żydzi przestali być żydami, zlaliż się w inne ludy?

O nie, stokroć nie!

Bytują oni, a ośmnaście wieków spędzonych w sieroctwie, odstrychnęło ich bardziej niż kiedykolwiek od innych ludów.

Piekielnej polityki rzymian potomność smutne zbiera owoce . . . .

Wyparci z własnej ojczyzny, rozpierzchli się żydzi po różnych krajach Europy, Azyi i Afryki. Tłumy ich napłynęły do Grecyi, Italii, Hiszpanii. Galii, i południowej Germanii, jako krajów im znajomszych, z któremi łączyły ich niegdy stosunki handlowe, które często byli zwidzali, i w których wielu ich ziomków oddawna już zamieszkało.

Rzymianie nie tylko nie przeszkadzali takowej migracyi, ale owszem usilnie ją popierali, a nawet nie wzdragali się środków gwałtownych, i massami przerzucali żydów w rozległe dzielnice swego państwa.

Zubożeni w własnej ojczyźnie, a długą wędrówką do reszty wyniszczeni, przybywali

żydzi do nowych siedzib w stanie najopłakańszym, w stanie nędzy...

Nieszczęście odwraca serca, rzadko wsparcie a jeno obojętność i poniżenie znachodzi.

Żydzi jako cudzoziemczy proletaryat, jako napływowy pauperyzm, nie mogli zaiste wyrobić sobie poszany, i doświadczyć wkrótce musieli całej okropności wygnaństwa.

Dano im gościnę ale niechętnie, niby resztkę strawy ciśniętą nędzarzowi.

Nieodmówiono im prawa życia, ale wyróżniono ich od innych mieszkańców, ścieśniono możność zarobkowania, zatamowano im drogę do urzędów, godności, zaszczytów.

Słowem cierpiano ich tylko — strącono ich w najniższą warstwę społeczeństwa.

Zdarzało się wprawdzie, że żydzi osiągali czasami niejaki udział w życiu publicznem, w prawach obywatelskich; ale owe brzaski pomyślności zbyt były krótkotrwałe i przemijające, ażeby oddziałać mogły na byt ich. Jeżeli który z cesarzów rzymskich użyczał im opieki i swobód, to ze zgonem jego gasły wraz i nadzieje ludu żydowskiego, i wszystko szło znowu dawnym trybem.

Rzymianie dumnem okiem spozierali na żydów, bo w sobie zwycięzców i panów, a w nich zwyciężonych i niewolników widzieli.

Nawzajem żydzi, pomni świeżego zabójstwa ojczyzny, pałali ku rzymianom nienawiścią i zemstą, tem zawziętszą że ją podsycały nieustanne prześladowania.

Jakkolwiek w stosunkach społecznych upośledzeni, pod względem atoli pojęć religijnych wyższemi byli żydzi nad ludy im władcze. Deizm mozaiczny górował nad pogańskiemi mytami, i stanowił niejako żywioł dodatni, objaw boskości, gdy tamte były wypłodem fantazyi nie wychylonej jeszcze z powić dziecięctwa. Poganizm sam się już przeżywał, tracił wiarę w siebie, a jako kreacya przestarzała, pozbawiona sił żywotnych, nie mógł już ani propagować się, ani oddziaływać na lud innowierczy, a tem bardziej wcielić go w siebie. Poganizm działał raczej materyalnie niż duchowo, dlatego też żydzi przetrzymali wymierzone przeciw sobie zamachy, i nie tylko że nie ulegli zagładzie, ale owszem w narzuconej sobie bierności, w odtrąceniu od życia publicznego, czerpali podnietę do skupienia pierwiastków narodowości, do odtworzenia bytu odrębnego, do

rozbratu z innemi ludy . . . .
. . . .

Zbliżała się atoli chwila stanowcza w życiu ludzkości — poganizm wątlał, chwiał się, dogorywał, znacząc ostatki swego istnienia krwawym szlakiem okrucieństw i mordów.

Z popiołów męczenniczych błysło światło prawdy.

Świat pogański zapadał w przeszłość, a wiara chrystusowa, wiara miłości bliźniego rozkneła tętna żywotne, owiała błogim wpływem popędy ducha i serca.

Ludy garnęły się do wiary brzemiennej przyszłością i szczęściem. Ale ludy te miały ojczyznę, śmiało więc kroczyć mogły w drogę postępu. Całkiem zaś odmienne były warunki exystencyi i narodowości żydów. To co dla innych niosło szczęście im właśnie groziło zagubą. W rozproszeniu, w tułactwie, cóż ich dotąd ocalało, cóż stanowiło węgielny kamień ich narodowości, jeżeli nie różność wiary? Odstępstwo zadałoby im cios śmiertelny, zmięszało z innemi ludami, odjęło nadzieję wskrzeszenia kiedyś ojczyzny. Z przejęciem wiary powszechnej żydzi przestaliby być żydami, zniknęliby w odmęcie innych narodowości.

Chrystyanizm potężny treścią i dążnością. rzutki siłą młodzieńczą, tem łacniej schłonąć mógł wiarę żydowską, że akceptacyą ksiąg starego testamentu czynił ją sobie niejako pokrewną w przeszłości.

Jakkolwiek wiara żydowska uległa już była zboczeniom, nowacyom mistycznym, zasady atoli mozaizmu tkwiały w niej jednak jeszcze. te zaś mając historyczną analogiję z chrześciaństwem, zbyt słabą przedstawiały rękojmię trwałości.

Zadrżała o przyszłość swego narodu starszyzna żydowska.

Widziała jasno, iż krok jeden, a wiara żydowska runie uniesiona prądem chrystyanizmu.

Widziała, że odrębność wiary żydów puklerzem jest ich narodowości.

Widziała i to, że wiara ta w dotychczasowej swej obłoczy nie ostoi się, i że dla utrzymania jej konieczną jest reforma.

Nie mogła zaś to być reforma postępowa, gdyż ta zbliżyłaby jeszcze bardziej wiarę żydowską do chrystyanizmu, a tem samem chybiałaby celu.

Interesem narodowości żydów było prze-

rzucenie się w sferę wprost przeciwną, wrogą zasadom wiary powszechnej, w sferę odmiennych wyobrażeń, w odrębny świat duchowy.

W obec postępowości tkwiącej w chrystyanizmie, reforma wiary żydowskiej nie mogła więc była być inną jeno wsteczną.

Zaród ku temu leżał gotów w nowacyach kabalistyczno talmudycznych, jakie w ostatnich chwilach istnienia Judei, a jeszcze więcej od czasu rozproszenia się żydów, zmąciły już były czyste źródło mozaizmu.

Ująć zagęszczone nowacye w stały system, nadać im rozwój krańcowy, zfanatyzować lud, usidlić go matnią sofizmatów, a tem wyrobić mu osamotnione stanowisko w łonie innych ludów — oto wielkie zadanie jakie starszyzna żydowska w czyn przeprowadzić umyśliła.

Reforma ta odpowiadała w zupełności potrzebom czasu, bo ubezpieczała naród od wpływów postronnych.

Rozwiany jej tchnieniem mozaizm przedzierzgnął się w wiarę paradoksalną.

Twórcy tego opacznego kierunku wszczepionego w religiję nie powodowali się zaiste ani złą wolą, ani osobistemi widokami, a byli to mężowie wieszczym duchem wzierający

w przyszłość, upatrujący w oćmieniu ludu jedyny środek ratunku.

Reforma przez nich dokonana aczkolwiek błędna w zasadzie, ugodnia się zacnością celu; a jako dzieło głębokiej polityki, zdumiewa dziś jeszcze swoją budową, swoją względną praktycznością, a nadewszystko swoją trwałością. .

. . . .

Tak przeobrażony judaizm wnikł w życie narodu, i przekształcił istotę jego.

Jako negacya chrystyanizmu przybrał od razu odmienne formy, kierunek, i dążność.

I dwie te wiary stanęły przeciw sobie jak dwa sprzeczne żywioły, jak dwa wrogie zastępy.

W chrystyanizmie przejawiał się postęp i czyn — w judaizmie wsteczność i bierny opór.

Chrystyanizm miał na celu wszystkie ludy, zapragnął je zbliżyć wzajem, skojarzyć, zjednoczyć, objąć bratnim uściskiem.

Judaizm stoczył swe widoki do jednego tylko ludu, do jednej narodowości, podając inne w nienawiść i wzgardę.

Chrystyanizm głosił równość ludów i ludzi w obec Boga — judaizm nie chciał znać tej równości, i swój tylko lud mienił wybranym

od Boga, wyższym nad wszystkie, bo duchem nieśmiertelności wyłącznie namaszczonym.

Między chrystyanizmem a judaizmem nie było więc w niczem spólności, nigdzie punktu zetknięcia, a wszędzie przepaść, przepaść bezdenna...

Rzucone tlewo musiało prędzej czy później wybuchnąć, kolizya była nieuchronną . . .
. . . .

Ubiegło kilka wieków — Burze wstrząsnęły Europą. Dawne mocarstwa, dawne narody, upadły zgniecone napływem hord barbarzyńskich.

Ze zlewu rass tubylczych z napływowemi wyszły nowe ludy, powstały nowe państwa.

Kąpiel krwi zbestwiła umysły, a starcia, boje, i klęski może nie prędko jeszcze wzięłyby były koniec, gdyby szerzący się chrystyanizm nie skierował był działalności młodzieńczych ludów ku wyższym, szlachetniejszym celom.

Żydzi przyczajeni, zamknięci w sobie, nie przyjęli udziału w owych politycznych przewrotach. W cichości, kryjomo pracowali nad zreorganizowaniem się, nad usposobieniem sił swoich do przyszłych zapasów.

Cóż ich miały obchodzić losy ludów i kra–

jów, kiedy ludy te były im obce, kiedy kraje te nie ich były ojczyzną.

Usunięci od uczestnictwa w prawach społecznych, nie czuli też potrzeby troszczyć się o nie, zła czy dobra forma rządu zarówną im była, bo każda im była macoszą.

Kiedy stosunki polityczne urównoważyły się, a spokój dał wolny bieg socyalnemu rozwojowi ludów, wtedy ustroj wewnętrzny judaizmu doszedł już był swej źrałości, z idei stał się czynem dokonanym, i narodowo-religijnym dogmatem.

Jak opoka śród oceanu silna potęgą swojej formacyi urąga bijącym dokoła falom, tak lud żydowski ukrzepiony skoncentrowaniem żywiołów zachowawczych stawił niezłomny opór miotanym zewsząd pociskom.

Światło prawdy nie mogło już znaleźć przystępu do umysłów skołowaconych paradoksalnością.

Kiedy przed Słowem Bożem mnogie ludy korne chyliły czoła, kiedy głos jego wnikał w odległe pogańcze krainy, żydzi, jedni tylko żydzi, lubo śród chrześcijan i w chrześcijańskich krajach żyjący, głuchemi zostali na wielkość słowa owego, i świętość celu jego.

Daremne były trudy, namowy, starania podjęte około ich nawrócenia.

Dzieło missyi, mimo całej żarliwości z jaką popierane było, spełzło na niczem.

Wyznawcy chrystusowi ubóstwiający swą wiarę, olśnieni urokiem jej poezyi, fanatyczni w swoich uczuciach, zdumieli się zatwardziałością żydów, a duch zawiści na chwilę uśpiony zwolna odżywać począł, gotując nowe katusze biednemu plemieniu wygnańców.

Przerzucenię się żydów w abstrakcyę, uporne ich obstawanie w błędach, nie mogło zaiste być zrozumianem. Pchnięci niewidomą prawicą wieszczych reformatorów zstąpili żydzi w nową erę żywota, osnuli się grubą tkanią przesądów, krążyli bezwiednie w sferze zgmatwanych pojęć, i jak od innych zrozumianemi tak i sami siebie nigdy zrozumieć nie umieli. — Klucz hieroglifu leżał w ręku nie wielu wybranych, w ręku mężów którzy tajemnie czuwali nad losem swego narodu, a massy szły na oślep za danym popędem, działały nie wiedząc jak i dlaczego? . . . .

. . . .

Zasklepienie się żydów w odrębną narodo-

wość, w odrębną wiarę, podało żydów w powszechną nienawiść.

Nietracono wszakże nadziei z chrześcijańszczenia ich kiedyś, a doznany zawód zrodził przekonanie że jeno środki ku temu źle były obrane, i że to co drogą namowy nie dało się przeprowadzić, dokonanem być może drogą przymusu i gwałtu.

Odtąd i władcy i ludy, i fanatyzm religijny i zadawniałe zawiści, słowem wszystko spiknęło się na zgubę żydów.

Odtąd pasmo nieszczęść i cierpień ich snuje się nieprzerwanym wątkiem, a wplótłszy się w dzieje kala przeszłość nie jednego narodu.

Chrześcijanie z uciśnionych stają się ciemięzcami, z prześladowanych prześladowcami, zabaczają słowa bożego, słowa braterstwa, miłości, i pokoju...

I myślą że okrucieństwy przełamią opór, znękają hart duszy, wymogą na żydach akceptacyę chrystyanizmu.

Smutny obraz owej epoki przedstawia nam historya, powtarzać go przechodziłoby zakres pisma naszego. Dość nam na kilku rysach aby dać poznać cały ogrom niedoli żydów, i przy-

czynę dzisiejszego ich upośledzenia z przeszłości wyrozumieć . . . .

Położenie żydów było okropnem.

Prawa odmawiały im opieki, ludy urągały im, nabywanie własności, trudnienie się rolnictwem było im niemal wzbronione.

Spokój, bezpieczeństwo, tolerancyę, wszystko złotem okupować musieli.

Pieniądz więc był im orędownikiem a istotą opiekuńczą.

Pieniądz był tajną sprężyną działającą w potrzebie, a ukrytą przed okiem grabieży.

W pieniądzach widzieli żydzi rękojmię swojego szczęścia, swoją przyszłość, wszystkie swoje nadzieje.

I ukochali namiętnie marny kruszec, i uczynili go bożyszczem swoich myśli, bo on im był ostatnią deską ratunku.

Żądza złota owładła całem jestestwem, stała się celem życia, wsiąkła w krew i w kości ludu żydowskiego.

Gromadzić złoto, i złotem zwalczać srożące się dokoła burze — oto smutna konieczność w jaką popadli żydzi...

Jedna im tylko droga osiągnięcia bogactw

stała otworem, a tą był — handel. Jej się też jęli z całym zapałem, żarliwością, i poświęceniem.

Żadne względy moralne już ich tu nie wiązały.

I handel w ręku ich przybrał niebawem groźne rozmiary, przerodził się w monopol, w lichwę, w szachrajstwo, stał się poniekąd niemym środkiem zemsty.

Czemże-bo w istocie uważać ową działalność żydów opartą na podstępie, chytrości, oszustwie, czem ową zabiegłość w przejmowaniu owoców cudzej pracy, czem ową obojętność na krzywdę bliźniego, jeżeli nie naturalnym odwetem za własne cierpienia?

Nie miano nad nimi litości, a więc i oni zamknęli jej serca swoje . . . .

. . . .

Los żydów we wszystkich niemal krajach był mniej więcej jednaki. — Na każdym kroku spotykała ich nienawiść, poniżenie, wzgarda.

Szczególniej też począwszy od jedenastego stulecia prześladowanie żydów wzmogło się tak dalece, że nie rzadko przeradzało się w krwawe pastwienie.

Spotwarzano ich, przypisywano im nieby-

wałe zbrodnie, a gmin łatwowierny miotał przekleństwa, knował straszną zemstę.

Kiedy mor dotknął okolicę, wnet posądzano żydów o zatruwanie wody; kiedy jakie pachole zginęło, winiono znowu o to żydów jakoby potrzebujących krwi chrześcijańskiej do religijnych praktyk; kiedy bydło wypadło lub nieurodzaj i głód zawitał, i to mniemano być także dziełem uroku i czarów żydowskich. A za każdą razą spadały kary, ciemięztwa, katusze na głowy niewinnych tułaczów.

Pochody krzyżowe dopełniły miary nieszczęść. Zfanatyzowane tłuszcze ciągnąc na Wschód dla wyswobodzenia Ziemi Świętej z rąk niewiernych, sądziły słusznem zaprawiać miecze na sprawcach męczeństwa chrystusowego. I w wielu miejscach, zwłaszcza w niemczech, tysiące żydów padało ofiarą mordu.

Nie było kaźni, nie było udręczeń, nie było mąk jakichby nie wymyślono na pognębienie żydów.

We Włoszech chciano ich gwałtem zkatolizować: nakazano im w dnie oznaczone uczęszczać do kościołów, słuchać katechizmu, chrzczono im dzieci, zmuszano ich do pożywania pokarmów religiją wzbronionych. Przepi–

sano dla żydów oddzielny strój, wyznaczono im po miastach osobne dzielnice na mieszkanie, znaglano ich do składania hołdu papieżom — a to wszystko dlatego głównie, ażeby tem ciągłem upokarzaniem zniechęcić ich do swego położenia, i rozbudzić w nich żądzę zmiany losu drogą apostazyi.

W Anglji Henryk III. przedał żydów Ryszardowi, a później frymarczył nimi dowolnie. W wieku XIII. dokładano wszelkich starań aby ich nawrócić, niszczono synagogi, zagrabiano żydom majątki, a gdy i to nie skutkowało wywołano ich z kraju.

We Francyi do XII. wieku niewolno było żydom mieć swoich cmentarzy, a do wieku XIV. utrzymywał się zwyczaj plwania na nich i policzkowania ich przed kościołami trzy razy do roku. Zabierano im majątki na Skarb, przepędzano ich z miejsca na miejsce to dozwalając to znowu wzbraniając zamieszkania, aż wreszcie wygnano ich całkiem.

W Hiszpanji doznawali żydzi opieki ze strony maurów, ztąd posądzano żydów o znoszenie się z maurami, za co inkwizycya święta skazywała ich na stosy, i odzierała z mienia. W Portugalji nie lepsza była dola żydów — i

wypędzenie ich z obu tych krajów przypadło prawie rownocześnie przy schyłku XV. wieku.

W Niemczech uważani byli żydzi za własność Rzeszy, zależeli więc całkiem z osoby i z majątku od woli cesarzy, ci zaś już to odstępowali ich swoim baronom, już to oddawali ich w zastaw, już to sprzedawali ich, albo wyzuwali z mienia. Wykluczeni od służby publicznej, od praw obywatelskich, od własności ziemskiej, od cechów rzemieślniczych — w lichwie i w handlu szukać musieli środków utrzymania. Cień doznawanej opieki okupowali największemi ofiary; historycy wyliczają nam przeszło sześćdziesiąt rodzajów podatków ciążących niegdy na żydach w różnych krajach niemieckich. — W wielu miejscach nie byli całkiem cierpiani, w innych znowu cierpiano ich czas jakiś, a później wypędzono.

Począwszy od XI. aż do XVI. wieku wystawieni byli żydzi na najokrutniejsze prześladowania — mordowano ich tysiącami, palono ich, rabowano, ogołacano ze wszystkiego. Odzywała się wprawdzie przeciw nim niekiedy zawiść i w późniejszych jeszcze czasach, ale już tylko wyjątkowo, dowodem tego krwawe gwałty na żydach w Frankfurcie nad Menem,

w Worms, i w Hamburgu popełnione w latach 1614, 1615, i 1730. — Zdarzało się i to jeszcze że szlachta niemiecka zabrnąwszy w długi żydowskie, wyjednywała sobie nie raz u cesarzów anihilacyę tychże długów. —

W miarę atoli wzrostu oświaty, w miarę postępu wyobrażeń nikła stopniowo i opressya żydów. Środki restrykcyjne, banicye, cała przeszłość poszła w niepamięć, a wszystkie kraje europejskie rozwarły się znowu na przyjęcie długo prześladowanego ludu. I dziś, jeżeli żydzi nie wszędzie jeszcze dostąpili zupełnego używania praw obywatelskich, mimo to jednak spokój i bezpieczeństwo ich nigdzie już nie bywa zakłócane, a opieka praw czuwa nad nimi zarówno jak nad innemi mieszkańcami. .

. . . .

Był wszakże kraj, co nie brał nigdy udziału w prześladowstwie żydow, a ulitował się ich nieszczęściu, dał im schronienie, i wspaniałomyślnie użyczył opieki.

Tym krajem była Polska.

Kiedy wszędzie natrząsano się z losu żydów, gnębiono lub wypędzano ich, Polska stała im się istną macierzą, opatrznością, przyjęła ich jakby własną dziatwę, szczerem ser-

cem, otwartą dłonią, nie wzierając w skutki, nie pytając ażali lud tułaczy który do łona swego przytula wdzięcznością jej za to odpłaci.

Toż począwszy od XI. wieku massy żydów nieprzerwanie napływały do Polski, tak iż z czasem kraj cały a zwłaszcza miasta przepełnione nimi zostały.

Polacy ceniąc wysoko swą narodowość szanowali uczucie to i w drugich, i nie zapomyśleli nigdy o narzucaniu swej narodowości, lub o propagowaniu jej garnieniem w siebie obcych populacyi.

Dalekim był naród polski od ścieśniania w czemkolwiek swobody żydom, owszem, zapewnił im nietykalność religji i własności, i zupełną wolność osobistą. Co więcej, dozwolił im rządzić się swojemi prawami, obierać sobie starszyznę, wymierzać sprawiedliwość, słowem, nie mieszał się w niczem do spraw ich wewnętrznych, a dał im moc uorganizowania się w odrębne ciało społeczne, określając jedynie stosunek tego ciała do rządu, i do chrześcijańskiej ludności.

Tryb taki postępowania był w prawdzie zacny ale zgubne zrodził następstwa.

Lud żydowski zanadto już wiele przecier-

piał, za nadto już sobie zohydził chrześcijan, ażeby mógł był godnie ocenić całą wartość świadczonych mu w Polsce dobrodziejstw.

Zostawiony na woli, szedł dalej raz obranym torem, zamknął się w sobie, i odosobnił się całkiem od narodu, u którego w dniach ciężkiej niedoli bratnią znalazł gościnę.

I mową, myślą, duchem, dążnością, czynem, pozostał mu na zawsze obcym.

Ta inicyatiwa ze strony żydów do rozbratu z opiekuńczym narodem, zniechęciła im wszystkie serca, i musiała z czasem oburzenie i wzgardę wywołać.

Już w r. 1264 otrzymali żydzi od Bolesława Pobożnego księcia Kaliskiego przywileje gwarantujące im bezpieczeństwo, spokój, i wolność. Przywileje te rozszerzone przez Kaźmierza III, a następnie w Statut z r. 1505 wmieszczone, nabrały znaczenia konstytucyjnego, a tem samem stały się nietykalnemi w zasadzie. — Podobnemiż przywilejami obdarzył Witold żydów litewskich.

Niezależni od sądow krajowych podlegali żydzi w sporach pomiędzy sobą własnej starszyznie, w sporach zaś z chrześcijanami jurysdykcyi samego Króla, który opiekę nad

niemi poruczał wojewodom lub starostom; jedynie żydzi w dobrach szlacheckich osiadli stanowili w tej mierze niejaki wyjątek.

Zabójstwo żyda, znieważanie cmentarzy żydowskich, surowo karane było, i pociągało za sobą konfiskatę majątku winowajcy. Karano także tych coby się poważyli naruszać spokojne wykonywanie obrządków religijnych, albo czynili napady na synagogi i szkoły żydowskie. Zabroniono samowolnego nawracania dzieci żydowskich. Pozwolono żydom bawić się lichwą byle umiarkowaną, tudzież pożyczać na zastawy, a w razie niewykupienia onych w ciągu jednego roku, spieniężać takowe za poprzedniem okazaniem właściwemu Sądowi. Odbierający im przemocą zastawy uważanym był na równi z dopuszczającym się rozboju publicznego. W razie uczynionego napadu na mieszkanie żyda, sąsiedzi chrześcijanie nie dający mu pomocy karani byli pieniężnie.

Wolno było żydom trudnić się handlem, rolnictwem, przemysłem, dzierżawić różne dochody, czynić dostawy.

Wolno było im także zakładać bóżnice i szkoły.

Troskliwość o bezpieczeństwo żydów posu-

nięto do tego stopnia, iż ażeby ich ochronić od oskarżeń mogących wypływać z fanatyzmu religijnego, zastrzeżono prawem: że świadectwo chrześcijanina przeciw żydowi, jeżeli nie jest poparte żadnemi przekonywającemi dowodami, niema mieć waloru.

Nie dość na tem, przypuszczano nawet niekiedy żydów do sprawowania urzędów publicznych, co zaświadcza Comendoni goszczący w Polsce w roku 1561.

Żydzi atoli nie umieli szanować szczęsnej swej doli, zamiast umiłowania adoptującego ich kraju, i przejęcia się uczuciami obywatelskiemi, oddali się całkiem szalbierstwu, chciwości i niepomiarkowanej żądzy bogactw. Działalność więc ich skierowaną była głównie na szkodę ogółu.

Ztąd niechęć ku żydom coraz bardziej rosła, i w niektórych miastach przyszło do jawnych tumultów. Gdyby nie wdanie się Rządu, surowe ukaranie wichrzycieli i silna praw obrona, kto wie czyliby owe tumulty nie przybrały były groźniejszych rozmiarów?

Nie brakło i na obcych poduszczeniach — posłowie i cesarscy i papiezcy przymawiali jak mogli o zbytnie faworyzowanie żydom, nie-

praktykowane podówczas w żadnym innym kraju.

Potrzeba ukrócenia szkodliwości żydów coraz bardziej uczuwać się dawała, wymagało tego i bezpieczeństwo kraju i pomyślność mieszkańców, i spokój społeczny. Po długiem wahaniu Rząd Rzeczypospolitej pragnąc zaradzić złemu, a zarazem uczynić zadość wewnętrznym i zewnętrznym roszczeniom, skłonił się wreszcie do odjęcia żydom tych zwłaszcza prerogatyw, które im pod pewnemi względami zapewniały większe nad mieszczan korzyści, poddał handel żydowski niejakim ograniczeniom, usunął żydów od wpływu na sprawy publiczne wykluczeniem ich od urzędów i dostojeństw. Wolność atoli religijna, narodowa, i osobista święcie dochowaną im była.

Przy schyłku zeszłego wieku zamyślano drogą stopniowej reformy rozbudzić w żydach uczucia bratnie, a zarazem przypuścić ich do używania praw obywatelskich; klęski atoli ówczesne, a następnie upadek kraju, przeszkodziły spełnieniu tych zamiarów.

Po rozbiorze Polski stosunek społeczny żydów uległ znacznym zmianom. Zanihilowano przywileje autoryzujące ich byt anormalny,

wyjątkowy, osamotniony, odebrano im moc dowolnego urządzania wewnętrznych spraw swoich, cofnięto im władzę jurysdykcyjną, i poddano ich ogólnym prawom krajowym.

W części kraju do Pruss odpadłej, rząd powodowany względami socyalnemi a jeszcze więcej finansowemi, widząc iż żydzi nieodpowiednie osiąganym korzyściom ponoszą ciężary, uznał stosownem mieć ich w ściślejszem baczeniu. Jakoż zarządzono spis ludności żydów, opatrzono ich *kartami protekcyjnemi* mającemi im służyć za dowód legitymacyi, żydom zaś zagranicznym zabroniono sprowadzać się do kraju. Nie spuszczano również z uwagi działalności handlowej żydów, i ażeby ją poddać exploatacyi fiskalnej usiłowano ściągnąć całą ludność i handel żydowski wyłącznie do miast. Tym celem postanowiono: że jeno żydom w miastach osiadłym wolno bawić się wszelkiego rodzaju handlem, przemysłem, rzemiosłami, posiadać domy, obracać kapitałami; na wsiach zaś tak prowadzenie handlu, jak i trudnienie się rzemiosłem, oraz nabywanie własności gruntowej, zostało żydom wzbronione. Dozwolono im tylko, i to z wieloma ograniczeniami, kupować i sprzedawać pro-

dukta, uprawiać rolę, trzymać browary, gorzelnie, pakty krów, karczmy. Przestrzegano wszakże, ażeby żydzi nie demoralizowali włościan dawaniem wódki na kredyt lub w zamian za produkta. W ogólności zaś, starano się odwrócić żydów od szachrajstwa, lichwy, faktorstwa, i przyniewolić ich do pracy i godziwych zarobkowań. Dopiero edyktem królewskim z d. 11. Marca 1812 roku porównano pod niektóremi względami, żydów z chrześcijańską ludnością.

Z właściwą sobie systematycznością rząd pruski wdrożył żydów w karby porządku, a utrzymaniem w rozdwojeniu z miejscową ludnością potrafił urobić ich odpowiednio swoim politycznym widokom.

Podobnąż dążność rozwinął i rząd austryacki pod względem uregulowania stosunków ludu żydowskiego w zabranych przez siebie prowincyach polskich. I tu poddano żydów bezpośredniej kontrolli władz rządowych, i starano. się wszelkiemi sposobami skoncentrować ich w miastach. Fundusze kahalne zajęto na skarb, a prócz tego nałożono na żydów wysokie opłaty, czyniąc przedmiotem opodatkowania nie tylko własność nieruchomą, handel,

i konsumpcyą, ale nawet zwyczaje i obrzędy religijne żydów. Zabroniono żydom nabywania dóbr ziemskich, erbpachtów, dzierżawienia gruntów włościańskich, młynów, spaśnego, dziesięciny, myta drogowego, brukowego, i targowego, trzymania arend i szynków. Szczegółowy rozwój restrykcyi takowych obejmują prawa w latach 1791, 1792. i 1807 wydane. Z drugiej atoli strony czyniąc zadość przyjętemu oddawna systemowi, uważano stosownem ujawnić się z pozorną troskliwością o dobro żydów, i tym celem zapadło postanowienie dozwalające osiedlenia 1400 ubogich rodzin kosztem gmin żydowskich. Wszelako czy to skutkiem nieupatrowania w tem istotnych korzyści, czy skutkiem niewiary w właściwość szafunku zebrać się mających funduszów, dość, że gminy nie pokwapiły się z żądaną ofiarą, i ani jedna żydowska rodzina nie otrzymała dozwolonego prawem uposażenia. Rezultat ten łacno było przewidzieć.

Z nastaniem Księztwa Warszawskiego kiedy cała ludność wrzała zapałem wojennym, jedni tylko żydzi zamknęli się w granicach obojętności, uchylając się ile można od służby wojskowej. Widoczna ta niechęć, oraz narzekania,

i prośby żydów, zniewoliły wreszcie Rząd do wydania w r. 1812 postanowienia uwalniającego żydów od powinności rekruckiej, i zaprowadzającego natomiast opłatę pieniężną w summie Zł. p. 700,000 rocznie. Ważna ta prerogatywa utrzymaną następnie została przez rząd królestwa kongressowego, i trwała w swej mocy do roku 1844.

STAN OBECNY ŻYDÓW.

Jest to faktem zastanawiającym, iż ludność żydowska od chwili swego rozproszenia w ciągłej zostaje progressyi.

Barbarzyńskie obchodzenie się z żydami w epoce średniowiecznej zamiast wytępienia przerzucało ich tylko w strony mniej nieprzyjazne, pobudzając zarazem do obmyślenia zaradczych środków w obec grożącej zagłady.

Jednym i najważniejszym z tych środków było potępienie celibatu, i zaprowadzenie nader wczesnych małżeństw, a zatem ukrzepienie węzłów rodzinnych, i olbrzymi rozrost żywiołu judaicznego.

Jakoż ogólna ludność żydów rozsiana po różnych częściach świata, niegdyś wcale nie liczna, dzisiaj dochodzi już blizko dziesięciu milionów.

W krajach Zachodniej Europy zaledwie

szczęty dawniejszej ludności żydów ostały, a i te przyistoczone do miejscowych idyomów, ujęte wpływem cywilizacyi, nie rażą już swoją odrębnością. Za to massy żydów szeroką wstęgą zaległy od Bałtyku ku Południo-Wschodowi, tam gdzie warunki ich exystencyi większą niż indziej tchnęły swobodą.

A Polska nad wszystkie inne kraje wygórowała w populacyę żydowską.

Wykazaliśmy już wyżej jak względną była Polska dla żydów, jak daleką była od narzucania im swej mowy, swych instytucyi, albo wnarodowiania ich w siebie. Uważani indiwidualnie a zbiorowo, jako korporacya, jako naród w narodzie, nie powściągani niczem, mieli tu żydzi zupełną swobodę utwierdzenia się w swojem odosobnieniu, dotrwania w ciemnocie, zawiści, błędach, zkądinąd z męczeńskiej przeszłości na ziemię gościnną przyniesionych.

Tak żydzi polscy całkiem odmienni od swej zachodniej spółbraci, stanowią rassę cudzoziemczą, zamknioną wszelkiemu postępowi, zastarzałą w przesądach, niby odłom z ubiegłych wieków rzucony na dziwowisko dzisiejszej generacyi.

Gdyby żydzi w pierwszych chwilach swojego wygnaństwa znaleźli byli kraj coby im podobnie jak Polska użyczył przytułku, nie stracilibv wiary w bliźniego, nie upadliby sercem i duchem, nie zaprzaliby się mowy swych przodków, cudnej mowy hebreów, wonnego kwiecia Syonu... kiedy dziś... roztrojeni moralnie, skalani obłędem, sromać się muszą swego żargonu, onego łegna barbaryzmu pozbawionego wdzięku prostoty i barwy ojczystej . . . .

. . . .

W takim to stanie wyrodzenia, poniewierstwa, zmurszałości przybyli żydzi na ziemię polską.

Nie nagabani żadnem parciem zewnętrznem dotrwali tu w tym stanie po dziśdzień, zrośli się z swemi narowami, fanatyzmem, ciemnotą.

Stan ten będący wynikiem rozpaczy, aktem patryotyzmu i zemsty, oddziałał zgubnie na ten właśnie naród ktory niewinny cierpień żydow, przyjął ich owszem w swoję pieczę, a tem samem nie zemsty i zawiści, a wdzięczności wyglądać miał prawo.

W miarę wzmagania się liczby żydów w Polsce niknęła zamożność miast, upadał prze–

mysł, a lud grzęzł w biedę coraz bardziej a bardziej.

Jakkolwiek wszelkie rodzaje zarobkowania stały tu żydom otworem, rozpróżniaczeni wszakże długiem tułactwem, woleli oni żyć po dawnemu z handlu, z lichwy, z szachrajstwa, niż w pocie czoła na chleb pracować, i tem ugodnić swoją pozycyę.

Owładnąwszy całym ruchem handlowym, przybrali oni rolę pośredniczą w materyalnych interesach kraju.

Zbadawszy charakter, usposobienie, ułomności narodu, potrafili zręcznie pożytkować się pracą jego, przejmując na swą korzyść zyski z produkcyi surowej i industryalnej.

Żadna przedaż, żadne kupno nie obejdzie się w Polsce bez uczestnictwa żydów.

Żyd jeżeli sam nie kupi lub nie przeda, to nastręczy nabywcę lub przedawcę, i w każdym razie coś zyszcze.

Żyjąc oszczędnie, a przytem nie skrupulizując w sposobie zarobkowania, rychło do grosza przychodzi.

Jedność i wzajemne wspieranie się żydów w swoich zabiegach, dało im możność z mono-

polizowania w swym ręku handlu, a z nim i bogactw krajowych.

Przez zamknięcie się w sobie, przez spożywanie zasobów swych w obrębie własnego społeczeństwa, sprawili żydzi stagnacyę w ogólnym obiegu pieniężnym.

To nam tłumaczy przyczynę braku kapitałów, i wysokiej stopy procentowej w Polsce.

Sami bezczynni, schłaniają żydzi owoce pracy kilkunastumilionowej ludności — krzewią więc proletaryat, i ciężarem a klęską są kraju.

Weiśnięcie się żydów w wewnętrzne stosunki wszystkich warstw społeczeństwa, zaporą jest wzrostu handlu, przemysłu, produkcyjności, i wywołać kiedyś musi groźne wstrząśnienia socyalne.

Rzeczą jest rządu zawczasu temu zaradzić usunięciem przeszkód tamujących rozwój materyalnej pomyślności ludu, i wyprowadzeniem żydów z fałszywej pozycyi jaką dotąd zajmują.

Na tej anormalności któż-bo dziś nie cierpi?

Począwszy od kmiecia spieniężającego wszystko żydowi, od rzemieślnika posługującego się pożyczanemi pieniędzmi, aż do obywatela brną-

cego w długi lichwiarskie, aż do kwiatu młodzieży marnującej zdrowie, mienie, i dobre imię swych przodków, rzadko kto coby nie był ofiarą chciwości i szalbierstw żydowskich.

Jeżeli wypowiedzieliśmy gorzkie słowo prawdy, to bynajmniej nie z uprzedzenia, albo niechęci ku żydom, a w zamiarze wykazania jak dalece reforma ich naglącą a konieczną jest dla spokoju społecznego.

Przekonani jesteśmy że jedynie błędne systema a złość ludzka strąciły żydów w dzisiejsze upośledzenie, i że przerzucenie ich w odmienne warunki bytu nie będzie bezowocnem. Wrodzone żydom zdolności są tego rękojmią.

Cześć a chwała, i błogosławieństwo ludów temu, co zetrze piętno hańby, a wymiarem sprawiedliwości plemieniu wygnańców, dźwignie go z moralnego upadku, i kres wiekowej niedoli położy.

SŁÓWKO O DOTYCHCZASOWYCH SYSTEMACH REFORMY.

Wiele już podejmowano zachodów około reformy żydów, a jeszcze więcej pisano w tym przedmiocie; wszelako ni jedno ni drugie do niczego nie doprowadziło.

Nie myślano-bo nigdy szczerze o moralnem odrodzeniu żydów, a w reformie upatrowano jeno narzędzie zagłady judaizmu, i schłonięcia go w inne narodowości.

Tendencya ta będąc z natury swej destrukcyjną, oburzała żydów, psuła wszystko...

Cel reformy był zawsze jeden — różnicę całą stanowiło odmienne pojmowanie zasad reformy, a więc tylko uzewnętrznienie jej bądź czynne, bądź dopiero projektowane.

Systemata reformy jakkolwiek liczne i sprzeczne na pozór ująć się dadzą w cztery główne kategorye, których wyrazem a czynni-

kiem są: przymus, religija, oświata, naturalizacya . . . .
. . . .

System przymusu przejawia się w przeszłości.

Od chwili wyparcia z ojczyzny, przez ciąg więcej piętnastu wieków, żydzi jęczeli w kleszczach tyranji; znęcano się nad nimi ażeby ich znaglić do zrzeczenia się mowy i wiary praojców.

Jakie ztąd skutki wynikły okazaliśmy wyżej.

Żydzi przejęli wprawdzie mowę swych prześladowców, lecz w duchu poprzysięgli im wieczną nienawiść.

Odstrychnięci od wszystkich, w izolowanej pozycyi swojej szukali motorów reakcyi, spotężenia uczuć patryotycznych, ubezpieczenia exystencyi narodowej.

Przeszłość wyczerpała wszelkie środki — zawiedzione nadzieje jej, chybione próby, cały agiomerat doświadczeń, są nam wielką nauką: iż życia narodu niczem nie zdławisz, skoro naród ten ma poczucie siebie, i żyć chce.

Bezsilność systemu przymusowego uwydatnia się tu niemal dotykalnie.

Powtarzać przeszłość ani można, ani się

godzi. Wrota jej na wieki zaparte, ludzkość sunęła się innym torem, i nie zaakceptowałaby nigdy idei oddawna strupieszałych.

System przymusowy należy całkiem do tradycyi, i stał się tak dalece niemożebnym, że najprzewrotniejszy polityk jużby go w grę skutecznie wprowadzić nie podołał.

Majaczące tu i ówdzie ślady przymusowości nie są bynajmniej wyrazem dzisiejszych opinji, a raczej szczętem puścizny, chwiejnej, zapadającej już w nicestwo. Ręka czasu strawi zwolna te ślady, przerzuci je z życia w wspomnienie, w historyę. . . . .

. . . .

System reformy biorący za podstawę religiję, czyli chrystyanizowanie żydów, ma poniekąd historyczne krewieństwo z systemem przymusowości, obadwa-bo szły niegdyś w parze wzajem się posiłkując — obecnie wszakże spójność ta już się rozprzęgła, propaganda religijna zrzekła się całkiem demonstracyi gwałtownych, zakładając sobie drogą przekonania a światła jednać umysły, i przygarniać je kościołowi chrystusowemu.

Gdyby dążność ta w pierwszych wiekach chrześcijaństwa przewodniczyła była dziełu na-

wracania, niewątpić iż żydzi miasto przerzucenia się w abstrakcyę religijną, przejęliby zasady wiary, będącej nietyle negacyą mozaizmu, ile raczej dalszą jego roztoczą dokonaną przez Boga-Człowieka.

Dzisiaj atoli dążność ta spóźnioną a więc bezowocną jest — między wyznawcami chrystyanizmu a judaizmu rozwarła się czarna otchłań zobopólnej zawiści i wzgardy.

I dlatego to cała działalność bądź duchowieństwa, bądź stowarzyszeń missyjnych, jak dotąd, nie ma i nie może mieć żadnego wpływu na massy ludności żydowskiej, a przestawać musi w ciasnym obrębie indiwidualności.

Stosunek neofitów do starozakonnych w wielu miejscach nie dochodzi nawet $1/_{1000}$ cząstki. A i ten acz drobny ubytek z nadmiarem pokrywa się ciągłym przyrostem populacyi żydów, o wiele wyższym od przyrostu innych narodowości.

Prozelityzm chrystyanizmu draźni żydów bez osiągnięcia stanowczego rezultatu.

Jest to jakby ziarnko piasku, jakby kropla wody w morzu.

Prócz tego, nowochrzczeństwo nie zawsze w szczerocie ducha i serca ma swoje poczęcie.

Zbyt często względy uboczne, i materyalne pobudki zastępują tu miejsce wewnętrznego przekonania.

Wzajemne zaś koligacenie się nowo-nawróconych rodzin, omal że nie całkiem zamknięte w własnej sferze, przetwarza je jeżeli nie w odrębną społeczność, to przynajmniej w odrębną koteryę, popadłą w jakąś zagadkową anormalność.

Ztąd owo uporne trzymanie się zadawniałych wyobrażeń i nałogów, ztąd owa ostojałość typu i charakteru rodowego przechodząca długiem pasmem pokoleń.

Z drugiej znowu strony zboczenia te budzą poniekąd antypatyę ku nowochrzczeńcom, trudną zrazu do wytłumaczenia, a bezwzględnie biorąc zawsze szkodliwą.

Słowem, kłonienie żydów ku chrystyanizmowi mało przedstawia widoków i dla ogółu społeczeństw, i dla kościoła nawet. Reforma w tym kierunku przedsiębrana acz kolwiek ma za sobą wszelkie pozory rzeczywistości, w gruncie rzeczy niczem więcej jest, jeno ułudą a bynajmniej środkiem radykalnym mogącym zaradzić złemu . . . .

. . . .

Przejdźmy teraz do trzeciego systemu reformy, mającego swem godłem oświatę.

Ażeby oświata dokonać mogła zupełnego przewrotu w organizacyi społecznej i religijnej żydów, przeprowadzoną chyba byćby musiała przez wszelkie szczeble wiedzy, od elementu do wszechstronnego rozwoju, od ławic szkolnych do katedr uniwersyteckich, musiałaby być alfą i omegą, pełnią w całem znaczeniu tego wyrazu.

Taka zaś oświata marzeniem a hipotezą jest, nie mogącą się nigdy zrealizować; już to ze względu na ogrom kosztów, które jeżeliby dały się osiągnąć, ciążyćby musiały ogół mieszkańców, z oczywistą krzywdą a szkodą onychże, już to ze względu iż kraj przysporzywszy sobie milionową massę indiwiduów wysoko ukształconych, nie mógłby im nastarczyć odpowiedniego zatrudnienia.

W każdym bowiem społeczeństwie wygórowana oświata udziałem być winna jeno małej cząstki ludności, jeżeli ma rzeczywisty pożytek przynosić. Inaczej, zbraknie rąk do roli, do rzemiosł, do poziomszych zatrudnień, a zbyt wielka liczba indiwiduów naukowo usposobionych nie będzie miała co robić, nie znajdzie dla

siebie chleba, i stanie się ciężarem a pasożytem kraju.

Okazaliśmy już wyżej niedostępność a wstręt żydów ku zasadom chrystyanizmu, rzecz więc prosta, że i w cywilizowaniu żydów zasady te nie mogłyby mieć zaaplikowania, boby go żydzi nie ścierpieli. A tak, cywilizacya żydów w braku żywotnej, duchowej podstawy, opieraćby się musiała miasto na uczuciu, na zimnym rozsądku i racyonalizmie. Taka cywilizacya mogłaby wprawdzie zachwiać a nawet obalić religię judaiczną, ale czemżeby ją zdołała zastąpić, cóżby natomiast stawiła strażą sumienia, hamulcem namiętności? Wyjątkowo biorąc, mogą znachodzić się pojedyncze indiwidua rządzące się li zasadami honoru, rozumu, filozofji, ale dla mass to nie dosyć, massy nie ostoją się bez wiary, boby popadły w anarchiję, w zbestwienie.

Jakabądź wiara, zawsze jest lepszą od niewiary, bo trzyma lud na wodzy, powstrzymuje go od rozpusty, bezprawia, a wyuzdania.

Dzisiaj lud żydowski pod względem duchowym a moralnym zajmuje stanowisko całkiem podrzędne, i wpływ jego bezpośredni na inne ludy nie wychyla się po za sferę materyalnych

interesów, gdyby mu zaś religiję zastąpić oświatą, to ta oświata dałaby mu znaczenie i możność szkodliwego oddziaływania na chrześcijańskie narodowości.

Oświata żydów ugruntowana na skeptycyzmie i niewiarze rozlałaby się szeroko po wsze strony, znęcałaby ku sobie zwolenników i adeptów, a chłód racyonalizmu udzielając się i innym ludom, rugując religijne przekonania, mógłby przybrać charakter aż nazbyt groźny dla chrystyanizmu i kościoła.

Tak więc reforma cywilizacyjna miasto podźwignięcia żydów, uszkodliwiłaby ich jeszcze bardziej, a jako z natury swej niekonsekwentna i niebezpieczna bynajmniej pożądaną być nie może . . . .
. . . .

Pozostaje nam jeszcze roztrząsnąć system reformy uzasadniający się na naturalizacyi czyli przypuszczeniu żydów do używania praw obywatelskich.

Jak to już zauważaliśmy, żydzi Zachodniej Europy cale są różni od żydów polskich; kiedy tamci mówią tymże co i miejscowi mieszkańcy językiem, a tem samem przeistoczyli się nieledwie w krajowców, ci obstają przy skale-

czałem a sparodyowanem narzeczu, i są cudzoziemcami w kraju rodzinnym; kiedy tamci garną się do oświaty, do nauk, ci grzęzną w ciemnocie, w zabobonie; kiedy tamci nie uchylają się pracy, ci gnuśnieją w lenistwie; słowem, żydzi polscy dalecy są jeszcze, i bardzo, od dorównania w ukształceniu swoim zachodnim spółwyznawcom. Krom tego, żydzi w Polsce ciążą swoją mnogością, gdy indziej prawie ich nie znać*).

Mimo to jednak zachodnio-europejskie monarchije, z małym wyjątkiem, nie okazują się być pochopnemi w przypuszczaniu żydów do używania praw polityczno-obywatelskich. Snać nie muszą w nich jeszcze widzieć dostatecznego po temu usposobienia, i wolą przenieść szerzące się dokoła wrzaski zagorzałych ideologów, niż dla jakiejś rojonej filantropji dobro własnego kraju na szwank narażać.

---

*) Jak znaczną jest populacya żydow w Polsce dowodem posłużyć może to, że w samej Warszawie liczą ich przeszło 45,000, to jest więcej niż w całej Anglji. Pierwszy lepszy powiat w Polsce ma więcej żydów niż nie jedno państwo niemieckie, a lada miasteczko ma ich tyle albo i więcej co Szwecya z Norwegiją, gdzie ludnosc żydow tysiąca głow nie dochodzi.

Tymczasem w Polsce, kędy zawsze serce nad rozumem rej wiodło, cale mu się inaczej, i gdyby nie władcza wola, to naród byłby oddawna żydów prawem obywatelstwa odarzył, ku czemu tendencya jeszcze w epoce Stanisławowskiej przejawiać się już zaczęła.

O jakże zawodne i bolesne byłyby tego następstwa.

Prawo naturalizacyi miasto skojarzyć żydów z chrześcijany, posłużyłoby im jeno do wzgórowania, a rozpostarcia swej zabieżności. Silni jednotą pochodzenia i wiary, wspierając a orędownicząc sobie wzajem, zawładliby łacno żydzi sterem administracyi, zmonopolizowaliby w ręku swym wszystkie urzędy w kraju. Zasobni w kapitały, dogadzaliby skrzętnie marnotrastwu i zbytkom drugich, otworzyliby kredyt, a stręczeniem się z wierzytelnością utorowaliby sobie drogę do rugowania szlachty krajowej z majątków i wejścia w posiadanie ziemskiej własności.

Tak, ludność chrześcijańska ujrzałaby się wnet strąconą do roli podrzędnej, służebniczej, a żydzi staliby się istotnemi kraju panami.

Rzecz prosta, iż wywrót takowy stosunków społecznych nie mógłby być długotrwałym, a

lubo sprawiłby zamęt, odrętwienie, i klęsk nie mało, wywołaćby z czasem musiał silną reakcyę ze strony chrześcijańskiej ludności.

I nastałoby krwawe rozwiązanie dramatu... massy czując niemożność powstania na drodze legalnej, okrucieństwy a gwałtem wetowałyby krzywd swoich.

Chwilowe zapanowanie ciężkoby przyszło żydom opłacić.

Upadek zupełny, exystencya zagłuszona oplotem cierniowym, ot los jakiby im przypadł w udziale, los okropny, zabójczy, bo już bez żadnej w przyszłości nadziei...

OBJAW ZASAD REFORMY MOŻEBNEJ A SPRAWIEDLIWEJ.

Tak więc pojęcia dotychczasowe o reformie żydów są całkiem niepraktyczne.

Dlaczego?

Bo jednostronne, bo jeno dobro chrześcijańskich populacyi zamiast dobro żydów mają na celu.

Głównym zaś warunkiem przeprowadzenia reformy jest akceptacya takowej przez samychże żydów.

Akceptacya ta, ani oppressyą, ani obłudą, ani podstępem wymódz się nie da, lud bowiem żydowski ma poczucie siebie, i odtrąci wszelką inowacyę narzucającą mu zerwanie z przeszłością, z tem co mu droższem, i świętszem jest nad wszystko.

Żydzi w takim tylko razie podadzą się reformie, gdy ta nie targnie się na ich tradycye,

religiję, i narodowość, a uszanuje ich exystencyę, i mknie ją na drogę czynu i postępu.

Cierpienia, potyrania, zgnuśniałość, i znikczemnienie, słowem cały ogrom nieszczęść jakiemu popadli żydzi, z zetknięcia ich z obcemi narody i z braku ojczyzny pochodzi.

Toż samolubstwo, nierzetelność, oszustwo żydów względnem bo jest, przejawia się li w stosunkach z inowiercami.

W życiu domowem, dla swoich, nieszczędzi żyd ofiar, ani uczciwości i cnoty zabacza.

Odjęcie więc żydów z nieprzyjaznego a zgubnego zetknięcia z obcemi, oto prawdziwa reforma, jedyny środek moralnego ich odrodzenia.

Gdyby dano było żydom mieć ziemię, coby im wyłączną własnością, ojczyzną być mogła, ujrzelibyśmy wnet ażaliby żydzi nie otrząśli się z apatyi, ażaliby nie ukochali tej ziemi, i onej pracą swą nie uświęcili.

Przeobrażenie żydów zadaniem jest wielkiej wagi, zwłaszcza też dla Rossyi.

Jeżeli Polska dała żydom chleb, spokój, schronienie przed tyraniją, Rossya ma sposobność zdziałania więcej, bo dać im może ojczyznę.

Rosnąca z dniem każdym ludność żydów coraz bardziej cieży krajowi, rozprzęża jego siły żywotne.

Upożytecznić ludność tę, interesem jest rządu.

W dzisiejszem rozproszeniu przeszkodą są żydzi ugruntowania materyalnej pomyślności ludu, która jedna tylko może odwrócić burze jakie przyszłość zda się gotować.

Wzbronienie żydom wstępu w głąb Rossyi nie długo ostać się może, runie ono prędzej czy później wpływem cywilizacyi i złota, a wtedy massy żydów przelewając się z prowincyi polskich, wszczepią żywioł dezorganizacyjny w społeczność dotąd czerstwą, możną, potężną, i zwichną ją w samych posadach.

Polska niech tego będzie przykładem a przestrogą.

Powtarzamy raz jeszcze, reforma żydów konieczną a naglącą jest, odwlekać ją niebezpiecznie; któż odgadnie czyli, acz dzisiaj możebna, da się ona w przyszłości dokonać, i czy słowo *zapóźno* nie będzie kiedyś całą jej odpowiedzią . . . .

. . . .

Imperyum Rossyjskie zdumiewające swoją

kolosalnością, wyżywićby mogło w dziesięciornasób większą ludność niż ją dziś ma.

Obszary ziemi, kraje całe leżą tu pusto, dziewiczo, marnieją dla braku ręki coby je uprawić, i produkcyjnemi uczynić mogła.

Owóż, nadanie żydom kilku tysięcy mil kwadratowych takiego pustego a żyznego kraju, i utworzenie zeń oddzielnej prowincyi żydowskiej, nie byłoby dla Rossyi żadnym uszczerbkiem. Owszem, tworząc prowincyę żydowską, wlałaby Rossya życie tam gdzie go dziś niema, dałaby ziemi wartość na jakiej jej dotąd zbywa, wyzwoliłaby kraj od monopolu pekuniarnego i handlarskiego, a z kasty szachrajskiej i próżniaczej przeobraziłaby żydów w społeczność pełną, pożyteczną, zabaczającą niechęci i błędów przeszłości.

I chrześcijanie i żydzi zobopólnieby na tem zyskali, boby się uwolnili od zgubnego sobie zetknięcia, i od staré wzajem jątrzących.

Akumulacyą żydów w odrębną krainę, otworzyłaby Rossya odbyt dla swego handlu w prowincyach polskich, i w ościennej słowiańszczyźnie, czemu dotąd żydzi są walną zawadą.

Nadto, utworzenie prowincyi żydowskiej,

nie tylko że uszlachetniłoby żydów berłu Rossyi poddanych, ale przygarnęłoby ich także i z innych najodleglejszych nawet krajów.

A tak Rossya przysporzyłaby sobie naraz kilka milionów ludności, a z nią i ogrom bogactw, i miliardy kapitałów.

Że skutkiem tego dochody publiczne o wieleby się zwiększyły, a produkcyjność i finanse Rossyi nabrałyby olbrzymich rozmiarów, to rzecz jasna jak słońce, nie potrzebująca dowodzenia, ani bliższego rozbioru . . . . . .
. . . .

Jakkolwiek prowincya żydowska stanowiłaby część składową Imperyi, musiałaby jednak koniecznie otrzymać organizacyę zastosowaną do charakteru i narodowości swych mieszkańców.

Wyjątkowość, ścieśnienia ciążące dotąd żydów, nie mogłyby tutaj mieć miejsca, gdy przeciwnie w innych dzielnicach państwa nie dałyby się uchylić bez pokrzywdzenia krajowców.

W prowincyi swojej żydzi nie wadząc już nikomu, i z cudzoziemczej w samoistną przeszedłszy pozycyę, nabyliby tem samem prawa do zupełnej emancypacyi.

Mimo politycznego zespolenia z Rossyą prowincya żydowska nie mogłaby się żadną miarą obejść bez odrębności administracyi, i bez przetworzenia się w teritoryalno-społeczną całostkę, bytującą w sobie na pewnych danych warunkach.

Czemże-bo i nęciłoby się żydów w nowe siedziby, jeżeli nie daniem pewności że ziemia im wydzielona ojczyzny im stratę zastąpi?

Z utworzeniem prowincyi żydowskiej sprzęgnięte byćby musiały *a priori* prawa zasadnicze odpowiednie nie tylko widokom rządu, lecz i potrzebom osiedlić się mającej ludności.

W określeniu stosunku zależności władz tejże prowincyi względem władz centralnych imperyi, spoczywałaby dostateczna dla rządu rękojmia.

W ukształtowaniu zaś miejscowej administracyi w pewną organiczną całość, zamkniętą li w sobie, nie partycypującą w ruchu na zewnątrz, leżałaby możebność przypuszczenia żydów do praw obywatelskich w obrębie prowincyi, a więc i umoralnienie, i reforma, i cywilizacya onychże.

Emancypacya żydów nie przeciwiłaby się już w niczem dobru ogólnemu, skoro skutki jej

spływałyby nie na kraj cały, a na jednę tylko prowincyę wyłącznie przez żydów zamieszkaną.

O ile dotychczasowy system restrykcyjny jest konsekwentnym ze względu na pozycyę jaką przybrali żydzi w obec społeczeństw śród których żyć im przychodzi, o tyle stosowanie tego systemu do prowincyi żydowskiej byłoby illogizmem a rażącym absurdum.

W prowincyi swej żydzi będąc już całkiem u siebie, musieliby koniecznie dostąpić tego co im indziej nie bez słuszności jest zaprzeczanem.

Tworząc jednolitą społeczność wysnuliby z siebie różność stanów, zarobkowań, utilitarności, przeszliby w pełnię życia.

A więc i dostąpienie urzędów, zaszczytów, godności, używalność praw polityczno-obywatelskich, nie byłaby tu wcale uzurpacyą, a naturalnym wynikiem nowego rzeczy porządku.

Bez ujmy ogólnym interesom państwa mogliby a nawet musieliby żydzi być przypuszczeni do administrowania sobą, a tem samem wyrobić w łonie swym hierarchiję urzędniczą, zawsze atoli izolowaną, nie wychylającą się po za obręb swojej prowincyi.

Hierarchija ta działając w zakresie własnej narodowości, a poddana zwierzchniemu kierunkowi rządu centralnego, wydałaby najzbawienniejsze skutki. Żydzi rozcknęliby się z duchowego letargu, zaznaliby obowiązki obywatela i człowieka, nie marnieliby życiem bez celu, bez przyszłości. Hierarchija urzędnicza przejęłaby żydów miłością kraju, a wdzięcznością, wiernością, poświęceniem dla monarchy, słowem, odtworzyłaby w sercach ich skarbiec cnót a uczuć dziś całkiem im obcych . . . .

. . . .

Mamy przykłady przesiedlania się milionów ludu z Europy do Ameryki i Australji, ludu niosącego pracę, przemysł, cywilizacyę, tam, gdzie wpierw step, puszcza, dzicz, a ziemia odłogiem marniała.

Niby laską czarodzieja powstały liczne kolonije, bogate miasta, a wszystko to dziełem owego tłumu wędrowców niegdy w kraju rodzinnym ciśnionego nędzą, a tutaj z rozwarciem obszerniejszego pola działalności, wnet przeobrażającego się w społeczność pożyteczną, pracowitą, i możną.

Jeżeliż Anglija lub Stany Zjednoczone mogły zdziałać te cuda ludnością zbiedniałą, szuka-

jącą na skraju świata przytułku i chleba, czegożby nie dokazała Rossya ludnością żydów, zasobniejszą, bogatszą nad wszystkie inne?

Kształt rządu, silna wola, głęboka polityka, materyalna potęga Rossyi, usymplifikowałyby bardzo zadanie migracyi, i reformy żydów.

Rossya skoncentrowaniem żydów w jednę prowincyę, wdrożeniem ich w życie publiczne, obywatelskie, wpłynęłaby na nich bezpośrednio, oddziaływałaby na nich swoją cywilizacyą, przyistoczyłaby ich sobie politycznie i duchowo . . . .

. . . .

Przerzucenie żydów w dzielnicę im naznaczoną spełnićby się dało w niewielu latach, i z niewielkim dla rządu ciężarem.

A i ten ciężar sowicieby się wetował podwojeniem a może i potrojeniem dochodów celnych, które dzisiaj głównie z przyczyny żydowskich defraudacyi uroniane są.

Umniejszenie defraudacyi miałoby nadto zbawienny wpływ na ludność pograniczną, która ustawnie pociągana przez żydów ku temu zgubnemu zarobkowaniu, nawyka do lekceważenia postanowień rządu, demoralizuje się,

a brnąc coraz dalej a dalej, stosunkowo najliczniej występkiem się kala.

Wycofanie żydów wydałoby zatem i ten jeszcze rezultat, iż budżet krajowy o wiele mniejszą niż dotąd schłaniałby summę na utrzymywanie więzień defraudacyjnych i kryminalnych. A tak Skarb zyskiwałby zarazem i na zwiększeniu dochodów, i na umniejszeniu wydatków.

Lubo nie wątpić że utworzenie prowincyi mającej na celu uojczyźnienie i podźwignięcie nardowości żydów. znalazłoby u nich żywą sympatyę i poparcie, dla urychlenia wszakże dzieła migracyi, baczna piecza a zachęta ze strony rządu byłaby nieodzowną.

Istnieje w królestwie kongresowem prawo, mocą którego żydzi osiadający na roli, i zakładający oddzielne wsie, wolni są od powinności rekruckiej przez ciąg lat pięćdziesięciu. Uchylenie tutaj onego prawa, a zastosowanie go jeno do żydów sadowiących się w prowincyi im wyznaczonej, byłoby środkiem skutecznym i w porę użytym. Wrodzony żydom wstręt i obawa służby wojskowej, płoszyłyby ich zewsząd w stronę gdzieby im obowiązek ten więcej już nie ciężył.

Drugim środkiem zachęty musiałoby być uwolnienie mieszkańców prowincyi żydowskiej od ponoszenia podatków na pewien przeciąg czasu, szczegółowemi przepisami bliżej określić się winny. Takie lata wolne od podatków, stosowane dzisiaj, Bóg wie dlaczego, do obcych przybyszów złażących się do Polski, w prowincyi żydowskiej byłyby dopiero właściwie na swojem miejscu. Tutaj bowiem ludność świeża, nie oswojona jeszcze z pracą, pierwby się wdrożyć w nowy tryb życia, i uspołecznić musiała, zanimby opodatkowaniu podaną być mogła.

Pierwszy popęd, pierwszy zaczątek osiedlenia prowincyi żydowskiej, słowem pierwsza próba a przykład z góry, od rządu iśćby musiały. Sprowadzenie kilku tysięcy biedniejszych rodzin żydowskich, uposażenie ich w grunta, w budynki, w potrzeby gospodarcze, dalej, zakładanie miast, i osadzanie ich rzemieślnikami, rękodzielnikami, i kupcami żydowskiemi. oto wszystko coby rządowi zdziałać wypadło dla dania inicyatywy, a rzucenia węgielnego kamienia zamierzonemu ukonstytuowaniu prowincyi. Dalszy rozwój dzieła kolonizacyi przez poruczenie go bądź to pojedynczym bądź sto–

warzyszonym kapitalistom żydowskim, sam przez się by się dokonał. Rząd niepotrzebowałby tu jak tylko wydzielać obszary gruntów zgłaszającym się konkurentom, z warunkiem osiedlania odpowiedniej liczby rodzin żydowskich, a wnet prowincya cała pokryłaby się siecią wsiów, folwarków, i miast.

Tak, ukształtowałyby się gradacye społeczne wzajem się równoważące, a zlewające w całość żywotną. Czyli, mówiąc innemi słowy: z osadników bezpośrednio przez rząd uposażonych wyrobiłaby się klassa drobnych właścicieli, z kapitalistów wchodzących w posiadanie rozleglejszych teritoryów powstałaby klassa obywateli ziemskich, jądro przyszłej arystokracyi, a jej spółdziałaniem, starunkiem, i kosztem, jawiłaby się klassa włościan, osiedlona na warunkach, jakieby wola prawodawcza najdogodniejszemi być osądziła. Obok zaś onej trójlicej ludności rozrastałby się jeszcze niezależnie stan przemysłowo-handlowy, stan mieszczan, oddziaływający na ogólną produkcyę, wznoszący miasta, i czyniący je ogniskiem życia, cywilizacyi, i pomyślności kraju całego.

Żydzi wchodząc w posiadanie gruntów pustych, nieprzynoszących rządowi żadnej zgoła

korzyści, otrzymowaćby je musieli darem, na bezwarunkową własność; rzecz bowiem nie mająca jeszcze realnej wartości, a tylko wartość względną, zależną dopiero od przyszłej pracy i upożytecznienia, nie może być przedmiotem sprzedaży, ani czynszowego procentowania. Rząd wszakże bynajmniejby na tej operacyi nie szkodował, a jeno odroczyłby nadal swoje widoki, z nastaniem bowiem chwili opodatkowania prowincyi żydowskiej, otwierałoby się wraz i źródło milionowych dochodów, źródło pierw nie istniejące, a więc w miarę rozgałęziania podające się ciągłej progressyi. . . . .

Mając własną ziemię, zlawszy się w jednolitą społeczność, i nie będąc więcej nagabani parciem obcych żywiołów, zaniechaliby żydzi systemu przesądu i ciemnoty, systemu wywołanego jedynie zbiegiem wrogich zamachów, będącego niemą reakcyą a protestem ludu zagrożonego w swej narodowości; system albowiem takowy jako już całkiem nieprzydatny, sam przez się by upadł, w historyi jeno istnienia swego ślad znacząc.

Jeżeli obecnie żydzi oponują się oświacie, przyczyną tego obok polityczno-religijnych

względów jest i to także że w niej nie upatrują żadnej dla siebie korzyści, że się nią pożytkować nie mogą, że oświata byłaby im jeno czczem cackiem, a kwieciem bezowocnem. Przerzuceni zaś w odrębną prowincyę, powołani do uczestniczenia w życiu publicznem, uczuliby wnet żydzi potrzebę oświaty, ważność nowego swojego stanowiska, żądzę sprostania innym narodom. Tutaj-bo oświata miałaby już zastosowanie a cel swój wytknięty.

Czego więc tylowieczne usiłowania, a środki najgwałtowniejsze przeprowadzić nie zdołały, to w prowincyi żydowskiej dziełem byłoby jednego pokolenia, z dobrej woli, z własnego popędu a uznania podającego się cywilizacyi, i przygarniającego ją sobie.

A tak z usunięciem zawad tamujących oświatę, rząd miałby już wszelką możność i łacność bezpośredniego oddziaływanie na lud żydowski, i ujàwszy wodze a ster edukacyi publicznej, urobiłby lud ten w duchu zasad, i w sposób dogodny swoim widokom.

ZAMKNIĘCIE.

Zlew ludu żydowskiego w oddzielną krainę, i przerodzenie się jego z kasty w naród nastąpić kiedyś koniecznie musi.

Szerzące się idee a ruchy społeczne jawnym są tego symptomem.

Smutno-bo żydom w wygnańswie, w poniewierce, śród obcych, smutno bez ojczyzny...

Duchem i sercem tęsknią oni za lepszą przyszłością.

I marzą już to o utworzeniu państwa udzielnego gdzieś zdala od zgiełku ludów, już o powrocie do onej dawnej ojców siedziby, zkąd ich żelazna Romy prawica wyparła.

Czują to dobrze żydzi że jeno odzierżeniem ojczyzny ugodnić i uszczęśliwić się mogą.

Czują i to także iż przez uojczyźnienie wychyliliby się z podrzędnego a wzgardliwego

stanowiska w jakiem dziś grzęzną, i weszliby w skład wielkiej rodziny narodów.

A narody widząc ich odrodzonemi, uzacnionemi, nie wzdragałyby się już dłużej z podaniem dłoni przyjaznej, z przyjęciem w bratnie objęcia.

Jakkolwiek wydalenie ludu żydowskiego byłoby dla innych ludów arcy-zbawiennem, w finansach wszakże publicznych sprawiłoby znaczne szczerby.

Szczególniej też dla rossyjskiego mocarstwa dostatniego w ziemię, a niezasobnego w mieszkańców, ubytek dwumilionowej populacyi żydowskiej, byłby ciosem a klęską trudną do wetowania.

Zapobiedz temu jest więc tu zadaniem finansowo-rządowem nie małej wagi. A zapobiedz temu nie inaczej się da, jak utworzeniem prowincyi przejmującej w siebie nie tylko żydów poddanych Imperyi, ale nadto i tych jeszcze co żyją dzisiaj rozpierzchli po wszystkich niemal krajach cywilizowanego świata.

Utworzeniem prowincyi żydowskiej wzniosłaby sobie Rossya wiekowy pomnik w dziejach ludzkości.

Tak olbrzymiemu dziełu żadne inne mocarstwo sprostaćby nie mogło.

Rossya spotężniałaby znaczeniem moralnem, zjednałaby sobie sympatyę a uwielbienie ludów, uapoteozowałaby się w bycie swoim.

Bo zaprawdę, jest-że szczytniejsza missya nad missyę dźwignięcia i odrodzenia upadłego narodu?

* *

*

Myśli moje! rzucam was w świat... idźcie apostołować szczęście ludu wygnańczego, i szczęście mojej słowiańskiej braci... Obyście znalazły uznanie, a w czyn i w życie przeszły!...

O Boże! wysłuchaj modły moje, spraw bym był świadkiem ziszczenia kiedyś moich nadziei...

KONIEC.

Drukiem Breitkopfa i Haertla w Lipsku.

